

Polszczyzna jako ojczyzna duchowa Michała Kajki

Wartości są tym, czym człowiek kieruje się w życiu, tym co nie jest mu obojętne, za co bierze odpowiedzialność. Liczą się w praktyce wyznawane wartości, bo to one wpływają na styl życia, sposób gospodarowania swoim czasem, określają wreszcie relacje z innymi osobami. Kumulują się i trwają jako aksjologiczna potencjalność w dziełach pozostawianych następnemu pokoleniu. To, co robi i mówi każdy, ma znaczenie dla bliższej i dalszej przyszłości. Tych kilka oczywistych myśli mieści się w znanym nowotestamentowym stwierdzeniu, które dwukrotnie wypowiada główny bohater pieśni Michała Kajki – Jezus Chrystus: „Poznacie ich po ich owocach” (Mt 7, 16 i 20)¹.

Poeta mazurski, dla którego Biblia stanowiła podstawową lekturę, przytoczyłby tę perykopę w nieco innym kształcie językowym: „Z owoców ich poznacie je”. Używał bowiem, jako chrześcijanin wyznania ewangelickiego, Biblii gdańskiej, wydanej po raz pierwszy w 1632 r. i wznawianej między innymi w Królewcu. Najpopularniejsza wśród polskich protestantów Biblia gdańska była jednym z podstawowych czynników, upowszechniających i kształtujących literacki język polski wśród Mazurów pruskich². Ci najbardziej rozbudzeni religijnie i etycznie, do których należał Michał Kajka, podejmowali zgodnie z założeniami luteranizmu, trud samodzielnego zapoznawania się z Pismem Świętym. W większości Kajkowych utworów istnieje wyeksponowany wprost lub zapośredniczony związek z biblijnym, a zwłaszcza z ewangelicznym przekazem.

Mazur z Ogródka w *Przedmowie* do swego zbioru *Pieśni mazurskie*, opublikowanym dzięki zapobiegliwości Emilii Sukertowej-Biedrawiny w 1927 r., konieczność używania języka polskiego tłumaczył, jak bez mała 100 lat przed nim ks. Gustaw Gizewiusz, słowami Pawła Apostoła, który napominał, by ludzie porozumiewali się ze sobą za pomocą języka najlepiej zrozumiałego, a więc „macierzyńskiego”, ojczystego, znanego od dziecka, domowego. Programowa wypowiedź Kajki, adresowana do *Do Braci narodowości polskiej*, utrzymana w stylistyce kazania, nie jest dość znana i wystarczająco skomentowana, toteż warto przytoczyć ją w całości. Pokazuje ona wprost, że dla Michała Kajki polszczyzna była ojczyzną duchową:

„Umiłowani w Panu. Podaję wam zbiór poezji przeze mnie utworzonych w ojczystym języku, pomnąc na słowa św. Pawła w liście 1-szym do Koryntów, w rozdziale 14-tym, w wierszu 9-tym: «Także i wy, jeślibyście językiem nie wydali mowy dobrze zrozumiałej, jakoż będzie rozumiane, co się mówi, albowiem będziecie tylko na wiatr mówić».

¹ Biblię Tysiąclecia cytuję według: <https://biblia.deon.pl/index.php>

² Z. Chojnowski, *Polska tradycja literacka w piśmiennictwie mazurskim. Recepcja i wypisy*, Olsztyn 2021, s. 39–54 i n.

Zastanówmy się nad tym, a uważmy, jakie pisma i jaka nauka ma służyć ku zbudowaniu naszemu. Gdyby duch pychy i wyniosłości zapukał do serca naszego, mówiąc: «Porzuć tę dziadowską mowę, tę mowę, którą prostakowie gadają, a chwyć się innej, pańskiej mowy, a będziesz w innym stanie³», niech nam brzmią powyższe słowa św. Pawła. A że to Pismo Święte jest przetłumaczone na nasz ojczysty język, w którym to przodkowie nasi przez wiele stuleci się budowali i Stwórcę swego wychwalali, tym językiem im od Boga danym, natchnionym i wrodzonym⁴.

O, niech nam świecą te słowa św. Pawła w mroku ciemności blaskiem światłości, abyśmy przejeździ, jak w zwierciadle, jaki to grzech jest gardzić darem Bożym, a stroić się w inne piórka na upodobanie swemu kusicielowi.

O, jak przyjemna i wdzięczna jest Panu mowa, w której my się urodzili, mowa cnoty i pokory, gdy wzdychamy w pokorze do Pana, jako i Dawid woła w Psalmie 138-mym, wierszu 6-tym: «A choć wywyższony jest Pan, wszakże na unizonego patrzy, wysokomyślnego z daleka poznawa». Przyjmijcie tedy w wasze ręce bukiet moich poematów, które mają służyć ku pożytkowi i ku rozrywce polskiego narodu, niech padną na serca wasze, jako rosa na roślinę, pragnącą deszczu, a orzeźwiona, podnosi się na nowo, nie gardząc jej kształtem i położeniem, pomnaża się w wroście. Tak i wy, pokochawszy wasz język ojczysty podług moich poematów z pokorą do Pana, a On przytomnym wam będzie⁵. On zrozumie nasze polskie pienia, nasze dolegliwości, będzie okazywał nam Swoją łaskę. Wy, ojcowie i matki, nauczajcie dzieci wasze polskich wierszyków i polskich modlitw, a za to raz będziecie zbierać żyzne plony hojnej łaski od Pana Boga dlatego, że nie pogardziliście językiem, w którym żeście się urodzili. Ku temu służyć wam mają moje poematy. Oby one doszły do najodleglejszego zakątka narodowości polskiej” (Kajka, 1927, s. 3–4).

W zacytowanej *Przedmowie* swoją polskość poeta z Ogródka utożsamia z wiernością mowie polskiej. Potwierdzą ją jego zamiłowania do czytania literatury polskiej oraz książek o historii Polski, czego dowody znajdujemy już w części zachowanego księgozbioru autora *Pieśni mazurskich* (spis pozycji zob. Hryniewicz, 2006, s. 129–139). Lekturowe fascynacje Kajki są widoczne wprost w jego „poematach” ułożonych na podstawie utworów pisarzy polskich. Dla przykładu wymieńmy *Bitwę pod Grunwaldem* opartą na końcowym fragmencie *Krzyżaków* Henryka Sienkiewicza czy rymowaną opowiastkę *O zburzeniu Jaworówki na Litwie*, której fabułę Mazur oparł na rozdziale *Jaworówka na Litwie i sławny wyrok Murawiewa z Czarnej księgi. 1863–1868* Ferdynanda Władysława Czaplickiego (Czaplicki, 1878, s. 62–71). Została poświęcona „cieniom pomordowanych i pamięci okowanych braci”, a opowiada o prześladowaniach Polaków przez Rosjan w okresie powstania styczniowego i latach następnych.

Inspiracje literaturą polską posłużyły Kajce do wyrażenia swojego sprzeciwu wobec pychy i hardości ludzi żyjących w przeświadczeniu o swojej wyższości nad innymi, wobec stosowania nieusprawiedliwionej niczym przemocy, wobec okrucieństwa. Ta postawa jest zgodna z przesłaniem cytowanego przez mazurskiego autora 6. wer-

³ Stan – tu: grupa społeczna, dawniej rozróżniano cztery podstawowe stany: szlachtę i duchowieństwo, chłopów i mieszczaństwo.

⁴ Wrodzony – naturalny, przyrodzony, daw. pierworodny.

⁵ „Przytomny wam będzie” – stanie się wam obecny, ujawni się wam.

setu Psalmu 138: „A choć wywyższony jest Pan, wszakże na uniżonego patrzy, wyso-komyślnego z daleka poznawa”. W Biblii Tysiąclecia myśl o wierze w sprawiedliwość Opatrzności jest sformułowana bardziej współcześnie: „Prawdziwie, Pan jest wzniosły i patrzy łaskawie na pokornego, pyszałka zaś dostrzega z daleka” (Ps 138, 6).

Kajka nie pogodził się z przekonaniem, że polszczyzna jest „dziadowską mową”, mową prostaków, która była przeciwstawiana „pańskiej mowie”, czyli niemieczyźnie. Nie uznawał poglądu, wedle którego ludzie posługujący się językiem polskim mieli być rzekomo gorsi, niekulturalni, upośledzeni, pozbawieni prawa do awansu społecznego i skazani na niższy status majątkowy. Wiązanie sukcesu życiowego z opanowaniem języka niemieckiego była już zgłaszana przez niektórych Mazurów w pierwszej połowie XIX wieku, między innymi przez Jana (Johanna) Marczówkę w wierszu *Względna rada* (Marczówka, 1842). Kajka marginalizację, a w konsekwencji porzucenie polszczyzny – „daru Bożego” przecież – traktował jako objaw pogardy wobec przodków i ich dziedzictwa, a zrównywał z popełnieniem grzechu. W niemówieniu przez Mazurów po polsku widział niechęć do bycia sobą i dążenie do strojenia się w cudze piórka.

W analizowanej *Przedmowie* mazurski poeta z Ogródka wymienia argumenty przemawiające za nie dającą się wymienić na nic innego wartością języka polskiego. Po pierwsze: w porozumiewaniu się pomiędzy Mazurami był mową dobrze zrozumiałą. Po drugie: jest uświęcony przez to, że Pismo Święte można czytać po polsku. Po trzecie: Mazurzy posługiwali się polszczyzną przez wieki, a nie wolno zaprzepaszczać dziedzictwa, które jest dobre. Po czwarte: język polski jest „od Boga danym, natchnionym i wrodzonym”. Po piąte: jest „mową cnoty i pokory”, a więc stanowi skarbiec moralny. Po szóste: służy „ku zbudowaniu”, czyli wzmacnia człowieka duchowo. Po siódme: zapewnia prawidłową relację z Panem Bogiem i obdarowuje „hojną łaską” od Niego.

Motywy zarówno upominania się o zachowanie przez ludność mazurską mowy polskiej, jak też podnoszenie jej zalet przewijają się przez całą twórczość Kajki, od pagniryku na cześć Jana Karola Sembrzyckiego z 1884 r. (Kajka, 1884), aż po wiersze z lat trzydziestych XX wieku, jak ten od słów „Przyjmijcie dzieło mej pracy” (Kajka, 1982, s. 280). Konsekwencja i powtarzalność kwestii językowej przez Kajkę bez mała 60 lat zadziwia i zastanawia. Choć opanował niemieczyznę w mowie i piśmie (tłumaczył niemieckie wiersze Wojciecha Kętrzyńskiego – Żółtowska, 2008, s. 148–171), nie skłaniał się ku literaturze niemieckiej, jak inni XIX-wieczni autorzy mazurscy z Marcinem Gerssem (1808–1895) na czele czy jak rówieśnik poety z Ogródka, Fritz Skowronnek (1858–1939).

Przeglądając chronologicznie twórczość Kajki, dostrzeżemy jej wyraźną cezurę, która dzieli ją na dwa niesymetryczne okresy: 1884–1918 i 1919–1939. W tym drugim intensyfikuje się i nabiera wielu dramatycznych znaczeń temat języka polskiego. Gdy Kajka przekraczał granicę 60 roku życia, nastąpiły zdarzenia przełomowe tak w losach rodzinnych, jak też w dziejach środkowo-wschodniej Europy. Był świeżo po doświadczeniach wojenno-okupacyjnych z lat 1914–1915, kiedy to na Mazurach rozegrały się tragiczne epizody wojny rosyjsko-niemieckiej. Starszy syn Michała Gustaw (rocznik 1891) dostał się do niewoli francuskiej. Abdykował ostatni król pruski i cesarz Wilhelm II, któremu Kajka na przełomie XIX i XX w. poświęcił kilka modlitewnych pieśni. Upadło Cesarstwo Niemieckie, tylko pozornie gwarantujące równość językową wszystkich

obywateli. Polska odzyskała niepodległość państwową. Od 1919 r. trwały przygotowania do plebiscytu w sprawie państwowej przynależności powiatów mazurskich. Jak okazało się 11 lipca 1920 r., na Mazurach zwolennicy Niemiec osiągnęli sukces. Wiadomo, że zarówno tendencje antypolskie, jak też niwelowanie odrębności Mazurów pruskich, zatriumfowały. Prawdziwym bohaterstwem było przeciwstawianie się germanizacyjno-unifikacyjnym procesom nawet symbolicznie. Opowiadanie się za niemieckością przez większość Mazurów połączyło się na początku lat trzydziestych XX w. z ich poparciem dla NSDAP. W tym kontekście widać, jak coraz bardziej osamotniony i uparty był Kajka. Mimo skrajnie niesprzyjających okoliczności, wierzył w odrodzenie się kultury mazurskiej opartej na języku polskim. Nadzieję tę przenikało bolesne poczucie utraty przez Mazurów, określonej przez protestancką religijność i duchowość, sprzęgnięta z polszczyzną, tożsamości. Poznał ją w dzieciństwie i młodości, a także z przekazów starszego pokolenia, na którego autorytet powoływał się w swoich wierszach.

Wróćmy do charakterystyki dwóch wspomnianych okresów w Kajkowej biografii. Każdy z nich połączył się z inną diagnozą i oceną stosunków językowych na Mazurach. W latach 1884–1918 autor *Pieśni mazurskich* formułował potrzebę zachowania równowagi pomiędzy językiem polskim i niemieckim. Gdy 20 stycznia 1896 r. wypowiedział się z uznaniem o realizacji idei wydawania „Gazety Ludowej” w Elku, zaznaczając, że jej ukazywanie się to swoisty przejaw sprawiedliwości, wypełnienie oczywistego braku: „Życzeniem naszym nieraz było, aby na przykład jak w Elku, gdy wychodzą dwojaki niemieckie gazety⁶, aby także i polska wychodziła. Życzenia nasze spełniły się i oto odbieramy teraz z radością gazetę polską” (Kajka, 1896a).

Kajka ubolewał nad zanikiem obyczajów mazurskich, związanych ściśle z używaniem języka polskiego. Z powodu nieznamomości języka polskiego przez nauczycieli wiejskich na Mazurach nie mógł być kontynuowany zwyczaj odprowadzania zmarłego na cmentarz zgodnie z tradycją, o której pieśniarz pisał:

„W wielu wioskach, jako też i w naszej, mamy niemieckich nauczycieli, którzy i słowa po polsku nie umieją. Trafi się u kogo na przykład pogrzeb, nie będzie umarły więcej odprowadzony przez nauczyciela na mogiły, jak dotąd bywało, gdyż się z ludem porozumieć nie może; tak więc umarły musi być wcale nie po chrześcijańsku pochowany. Lud polski musi się zadowolnić piosnkami stosownymi, ale i tego zabraniają” (Kajka, 1896b).

Kajka tęsknił też za zwyczajem chodzenia po wsi młodzieży śpiewającej polskie pieśni adwentowe w grudniowe niedziele. Obserwował dotkliwy dla niego bożonarodzeniowego – po polsku odprawianego – „jutrzennego nabożeństwa”, zwanego „jutrzną na Mazurach”, którą organizowano w nocy z 24 na 25 grudnia (Kajka, 1896b).

Chcę jednak zwrócić uwagę na to, że jeszcze pod koniec XIX w. Kajka w imieniu ludności mazurskiej akcentował pokojowe i ufne podejście do germanizatorów:

„Toć my naprawdę nie idziem na niemczyznę z mieczami i z kijem, jak on berliński «Post» mniema, gdyż niemiecki język jest nam potrzebny na sądzie, czy to na stacjach kolei żelaznej i wiemy, jaka to bieda, gdy ktoś słowa po niemiecku nie umie. My żądamy tylko, aby w szkołach dziatki nasze nauczano religii w ojczywym języku. Bo to tak bywa, że dziecię nauczy się w szkole pieśni itd. na pamięć i w ogóle ją zaśpiewa nieźle, a superintendenci [duchowni protestancy

⁶ Jedna z nich nosiła tytuł „Lycker Zeitung”.

nadzorujący pracę pastorów danego obszaru administracyjnego – przyp. Z.Ch.] na wizytacjach zadowoleni są, że germanizacja idzie naprzód. Lecz czy działki rozumieją, co te słowa znaczą? Wyuczyć się na pamięć jakiegoś wiersza – to nie taka sztuka! A nawet kalendarz ostródzki pisze, że handlarz ptakami, Henryk Behl, wyuczył gila, który śpiewał bez pomyłki: *Heil dir im Siegerkranz*⁷. Czy atoli ten ptaszek wiedział, co to za piosenka i o kim się śpiewa? Toż samo ma się z naszymi działkami. A dalej: dlaczego młodzież polska wyuczywszy się gruntownie po niemiecku, idzie na polskie nabożeństwo do kościoła? Dlatego że w języku niemieckim nie rozumie słów kazania i nie idą one do głębi serca. Dlaczego daje się widzieć, że młodzież w kościele wiele śmiechu stroi? Dlatego że w polskim języku nie rozumie słów Bożych, a w niemieckim także nic pojąć nie może i stąd powstaje nieuwaga dla słowa Bożego.

Czyżby to nie było lepiej, gdy jak przed kilku dziesięciu laty nauczyciele nauczali po polsku i po niemiecku, a religię wykładali w języku polskim jak wówczas nauczyciel p. Jasiński w Skomacku albo jego brat rektor w Klusach i wielu innych, którzy oprócz niemieckiego uczyli także po polsku; w taki sposób działy wyuczyłyby się dobrze obydwóch języków i zrozumiałyby doskonale słowo Boże” (Kajka, b).

Kajka osiemnaście lat przed wybuchem I wojny światowej nie występował przeciwko posługiwaniu się niemieczyzną przez Mazurów, lecz uzasadniał prawo do zachowania przez nich języka polskiego. Udowadniał, że mówiący po polsku mieszkańcy powiatów mazurskich w niczym nie ustępują tym, którzy posługują się niemieczyzną – ani pod względem religijności, ani pod względem wierności wobec Wilhelma II czy waleczności, zwłaszcza podczas prusko-francuskiej wojny 1870–1871. W piśmiennictwie mazurskim znajdziemy modlitwy za królów pruskich i cesarzy niemieckich (tłumaczyli je z niemieckiego lub układali własne, na przykład: Gustaw Gizewiusz, Marcin Geress, Jan Luśtych (w innej pisowni: Johann Lustig)). W Kajkowskim wiernopoddanym panegiryku z roku 1908 *Na dzień urodzin Cesarza*, w którym ujawnia się zarówno kompleks niższości, jak też naiwna ufność wobec rzekomo dobrego i sprawiedliwego władcy, czytamy:

„My Mazurowie,
Chociaż wzgardzeni,
Cesarskiej głowie
Są przyjemnymi.
Przyjmij, o miły,
Choć polskie dźwięki,
My z całej siły
Ślemy Ci dzięki”

(Kajka, 1982, s. 26).

Kajka przypominał, że obyczajowo, religijnie i na płaszczyźnie polityczno-ideologicznej usposobieni konserwatywnie Mazurzy, nie głosząc na „socjalnych demokratów”, powinni zasługiwać na przychyłność ze strony prusko-niemieckich władz.

⁷ *Heil dir im Siegerkranz* (Chwała Ci, w wieńcu zwycięzcy) – hymn Królestwa Prus, choć pierwotnie jego tekst, napisany przez Heinricha Harriesa w 1790 r., był przeznaczony dla króla Danii, Christiana VII. Prawykonanie 25 maja 1795 roku. W latach 1871–1918 nieoficjalny hymn Cesarstwa Niemieckiego.

Kajka retorycznie i nie bez ironii pytał: „A może też w języku niemieckim lepiej Pana Boga chwali się aniżeli w języku polskim?”, aby po chwili odpowiedzieć z pomocą spostrzeżenia „przewielebnego księdza”, czyli pastora Hermanna Karla Ottona Baatza z parafii w Klusach w latach 1885–1893. Duchowny na nabożeństwie w Ogródku powiedział: „«Na polskim nabożeństwie śpiewają wiele piękniej i głośniej niż na niemieckim, co mnie wielce cieszy». A może też Polacy są niewierni Cesarzowi? Ludzie będący na wojnie francuskiej powiadają jeszcze dziś, że słyszeli z ust wysokich oficerów następane słowa: «Mazurzy są dzielni żołnierze i walczą jak lwy!» A może też z mazurskiego ludu najwięcej socjalnych demokratów pochodzi? Przeciwnie, gdyż w naszym ludzie mazursko-polskim nawet nie wiedzą, co znaczy socjalna demokracja, chyba tylko niemiecko «byldowany» człowiek [ktoś kto przyjął niemieckie poglądy i przekonania – przyp. Z. Ch.] i ten, który zamieszkuje niemieckie strony. Na koniec tego wyliczenia Mazur bezradnie stwierdził: „Nie wiemy więc, z jakiego powodu tępi się wszędzie nasz język ojczysty” (Kajka, 1896b).

W napisanych po roku 1918 wierszach, w których pojawia się motyw „ojczystej”, a częściej „macierzyńskiej” mowy, mazurski pieśniarz już nie uderzał w pojednawczy ton. Nie miał wątpliwości, że język przodków Mazurów padał ofiarą jej niemieckich przeciwników, „katów”, nastąpiło to z powodu odejścia od chrześcijańskiej wiary i etyki. Lamentacje raz nad wykluczaniem „górnym uczuć miłego dźwięku” (Kajka, 1982, s. 48–49) (jak nazwał polszczyznę), raz nad „zgonem mowy” poeta przewyżczał przeświadczeniem, że ona powróci, rozkwitnie na nowo jak przyroda na wiosnę, nastąpi jej swoiste zmartwychwstanie. Kajka, jak mało który poeta, ułożył stosunkowo liczne modlitwy, odwołujące się do Stwórcy z apelem o uratowanie języka polskiego jako mowy używanej przez Mazurów, ich „pokarmu zdrowego”. W nich to poeta rozwija swoją inwencję w metaforyzowaniu „języka polskiego”. Jak chociażby w *Prośbie do Boga o zachowanie mowy ojczystej* (Kajka, 1982, s. 48–49) jest on „mową [...] istą”, czyli rzeczywistością, „godnymi chwały dźwiękami”, wartością zagrożoną, bo tonie w głębinach wód, a zaprzeczeniem „krzyku, obcego języka”, „szyderstw i też bluźnierstw”. W *Tęskności za ojczystą mową* (Kajka, 1982, s. 67–68) ojczysta mowa jest „kwiatem”, który „kwitnął przed laty”, odnawiającą się zorzą, prawdziwym skarbem, tłącym się ogniem, wartością zatapianą przez „germanizmu wały” (to jest fale), „ukochaną mową”, „liściem na drzewie”, „spuścizną [...] ojców”, tym, czym matka pieści swoje dziecko w kołysce, „światłością i ozdobą”. W *Zachęcie do szanowania mowy ojczystej* (Kajka, 1982, s. 71–72) język Polaków jest „godny chwały i opieki”, „pieśnią rzewną”, „kwiat lelij”, siłą rozgrzewającą „serca ludu”, „niewinny śpiew dziewczyny”, „mową cnoty i pokory”. W pieśni *Słyń, piosenko* (Kajka, 1982, s. 106–107) jest „wdzięcznym tonem”, „dźwiękiem łagodności”, tym, co „w sercu” łączy się z „miłością swojskości”, ale też tym, dzięki czemu „możemy tchnąć swobodą”.

Powyższe zestawienie Kajkowych metafor polszczyzny nie jest kompletne, ale daje poglądowo obraz, jak fundamentalną wartością był dla Mazura z Ogródka język polski. W wyznawanym przez niego przez całe życie światopoglądzie niemożność posługiwania się nim w sposób swobodny ograniczała „zmiękczała” grunt duchowy, religijny i moralny ludności mazurskiej, a co najgorsze uczyniła ich już w dwudziestoleciu międzywojennym cudzoziemcami na zamieszkiwanej przez nich z dziada pradziada ziemi. Wraz z utratą „mowy cnoty i pokory” Mazurzy utracili szansę budowania i rozwijania swej własnej tożsamości. Jak pisał w roku 1930 Kajka, mimo

że Mazurów zaanektowano do narodu niemieckiego, nie byli oni traktowani na równi z Niemcami etnicznymi, którzy bogacili się kosztem tych pierwszych. Humorystycznie, sarkastycznie i gorzko brzmi stwierdzenie twórcy z Ogródka: „I to Niemiec! I to Niemiec, lecz M a z u r j a k c u d z o z i e m i e c” (Kajka 1982, s. 276).

Kajka od wewnątrz swej grupy etnicznej, jako jeden z nielicznych, przenikliwie dostrzegł jeszcze przed 1939 r., że Mazurzy pruscy z powodu przemocy niemieckiej maszyny państwowej, a następnie zerwania z ciągłością swej rodzimej kultury i odrzucenia reprezentowanych przez nią wartości, przestawali być zdolni do umocnienia swej tożsamości i podmiotowości. Proces ten dobitnie ilustrują *Treny mazurskie*, które nieprzypadkowo otwierają *Pieśni mazurskie* Kajki. Nawiązując do Psalmu 137, rozwija on przejmującą wizję życia, które nie może być autentyczne w warunkach niewoli i przemocy kultury, opartej na hedonizmie, krzykliwym oznajmianiu racji swoich i zagłaszaniu innych, szyderstwie i eliminacji *sacrum*. Oto jutrznię, modlitwę, świadomość zła, osobistej grzeszności, zastąpiły „teatry”, a raczej hałaśliwe festyny, jak o tym czytamy w środkowej strofie *Trenów mazurskich*:

Gdzie na jutrzni śpiewy dziecka
Wznosiły ku niebu wiatry,
Tam dziś kultura niemiecka
Urządziła teatry.
Zamiast modłów za swe grzechy,
Tańce, muzyki i śmiechy.

W wierszach Kajki z lat 1919–1939 kielkuje i rośnie doświadczenie obcości w kraju rodzinnym, którego tragizm opisał i uwydatnił artystycznie w swej oryginalnej twórczości Erwin Kruk, co uwidacznia dobitnie tytuł jego poetyckiego tomu *Powrót na wygnanie* (Kruk, 1977). Poczucie kulturowego wyalienowania wytworzyła niemożność realizowania wartości, którymi pragnął żyć na co dzień Michał Kajka (Kajka, 2008, s. 169–170). Pod wpływem niemieckiej homogenizacji językowej w Prusach Wschodnich, w ostatniej fazie swego życia, stał się mazurskim romantykiem, dla którego polszczyzna była ojczyzną duchową.

Bibliografia

- Chojnowski Z. (2021), *Polska tradycja literacka w piśmiennictwie mazurskim. Recepcja i wypisy*, Olsztyn.
- Czaplicki F. W. (1878), *Czarna księga. 1863–1868*, wyd. 2, Poznań.
- Hryniewicz M. (2006), *Księgozbiór i spuścizna Michała Kajki w zbiorach Biblioteki Ośrodka Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego w Olsztynie*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, nr 1.
- Kajka M. (1884), [„Dziękuję ja Panu memu”], „Mazur”, nr 10.
- Kajka M. (1896), *Harfy nasze zawiesiliśmy na wierzbach*, „Gazeta Ludowa”, nr 97.
- Kajka M. (2008), *Mały kancjonał Mazurski i opowieści uciészne*, oprac. Z. Chojnowski, Olsztyn.
- Kajka M. (1927), *Przedmowa*, w: tegoż, *Pieśni mazurskie*, Olsztyn.
- Kajka M. (1982), *Z duchowej mej niwy...*, zebrali i oprac. J. Jasiński i T. Oracki, Olsztyn.

- Kruk E. (1977), *Powrót na wygnanie*, Warszawa.
- Marczówka J. (1842), *Względna rada*, „Przyjaciel Ludu Łecki”, nr 3.
- Żółtowska M. (2008), *Michał Kajka jako tłumacz – przykłady działań translatorskich „Starego Mazura” a publikacje w „Mazurze” szczycieńskim*, „Rocznik Ełcki” t. 5.
- Kajka M. (1896), *Z Mazur* [korespondencja], „Gazeta Ludowa”, nr 7.